

KONINIANA

MIESIĘCZNIK Towarzystwa Przyjaciół Konina

kwiecień 2008 r.

Nr 4 (61)



Witam wiosniano drogich Czytelników

Chciałbym napisać, że witam w nowej „pięciolatce”, ale wolę nie ryzykować zbyt, z różnych zresztą powodów, ale przede wszystkim, by nie zapeszyć.

Najserdeczniejsze dzięki za życzenia oraz za dalszy doping. Wszystko zostało przekazane wiernie redaktorom. (ZK przyrzekł, że całostronicowych tekstów już nie będzie – choć muszę dodać, że były również pochwały, widocznie od tych, którzy lubią długie spacerzy). Bardzo sensowna odpowiedź od „wiernej czytelniczki” (dlaczego się nie ujawniła!! – zostaw w redakcji swój

numer telefonu – spróbujemy wykonać mapkę o której pisałaś, było więcej próśb w tej sprawie).

Á propos turystyki, to w dzisiejszym numerze znajdą Państwo tekst Jana Rusina, który całe życie poświęcił tej dziedzinie. To spory rozdział konińskiej turystyki oraz muzealnictwa. Włodek Kowalczykiewicz (młodszy) przypomina jakże sympatyczną postać przedwojennego kierownika pierwszej konińskiej elektrowni p. Gustawa Owsianego – mieć aktualnie takich urzędników...

Z pasją, ale wyjątkowo metodycznie, rozprawia się „z tematem” dworca kolejowego, koniński architekt Krzysztof Z. Wiśniewski - witamy na pokładzie kolejnego ucznia, tym razem z „dwójki” (obecnie zresz-

ta członka władz krajowych Izby Architektów i Stowarzyszenia SARP). Janusz Gulczyński chyba ostatecznie rozwiewa wątpliwości związane z nazewnictwem niektórych ulic oraz ich patronów, to są wyjątkowo rzetelne wyjaśnienia. Bartosz Kielbasa opisuje dworek w Laskówcu. To bardzo dobrze, że zapoznajemy się również z historią najbliższych okolic. Mirka Dymitrow dla równowagi rysuje i opisuje domeczek mieszczański z ulicy Solnej.

Chciałbym również z dużym przejęciem i satysfakcją zaprosić na wywiad ze znaną poetką Danutą Olezak, która świętuje po swojemu, czyli poetycko, jubileusz trzydziestolecia pracy twórczej w naszym mieście. Z okazji tej, dedykuje Ko-

ninowi swój najnowszy tomik poezji. Towarzystwo Przyjaciół Konina również uhonorowało poetkę stosownym dyplomem.

**Wiele serdeczności
– Stanisław Sroczyński
tpk - sroczyński@wp.pl**

PS Do podpisów przy „galerii fotograficznej” w numerze 60. Jagoda Naskręcka dorzuca jeszcze cytaty

z Seneki (Starszego i Młodszego): „Dobrem jest nie samo życie, lecz piękne życie” oraz „Dobro nie rodzi się ze zła”. Życząc nam oraz sobie takiego właśnie dalszego pisania – dziękujemy, bardzo trafne.

PS „Poeci do piór” – nadeszły już nawet wiersze z zagranicy (USA).

Mój świat

Mały świat
ogromny świat
kilka drzew
kilka ptaków
kilka kwiatów
kilka osób



jedno niebo, jedno słońce
dzień, noc, przestrzeń
czas, bliskość
oddalenie ...

wszystko w ciągłym ruchu
jak w kalejdoskopie

układa się
w nowy obraz,
nowe spojrzenie nowy świat

codziennie inny, niepowtarzalny

Jadwiga Naskręcka



Augustynowicz i Błaszak

Spółeczna świadomość i wiedza historyczna odnośnie regionalnych (lokalnych) dziejów konińskich budzi rozliczne zastrzeżenia. Zwykle się o tym mówić i pisać, słyszeć niejednokrotnie. Trudno sobie wyobrazić, aby mieszkaniec takiego czy innego miasta (w naszym przypadku Konina), ale także konkretnej wsi czy jakiejś innej miejscowości, gdzie się urodził, gdzie mieszka, chodzi codziennie do pracy itd., nie interesował się dziejami, jak to pięknie się zwykle określać wśród regionalistów, swojej „małej (najmniejszej) ojczyzny”. Od lat próbuje się coś zrobić w tym kierunku, aby temu przeciwdziałać, naprawić istniejący stan rzeczy. Np. uruchamiane są w programach szkolnych edukacje regionalne, działają środowiskowe związki, koła, stowarzyszenia, ale wszystko to jakoś nie wystarcza i co jakiś czas odnotowujemy przykłady wręcz kuriozalnej niewiedzy historycznej.

Co prawda Konin jest miastem szczególnie. Niegdyś ośrodek raczej średniej wielkości, niewielkiego znaczenia w kategoriach ogólnopolskich, po wojnie (1945 r.) nieco sztucznie przeistoczył się w całkiem duże miasto, które w większości zasiedlili (przybywszy tutaj za pracą i mieszkaniem) przybysze niemal z całej Polski. I tutaj wyrósł kłopot namacalny mimo upływu lat do dzisiaj. Bardzo często ludzie z „zewnątrz”, z „daleka” nie osiągnęli jeszcze świadomości przynależ-

ności do miasta, całkowitego utożsamienia się z nim. Gdzie im do tzw. „rdzennych koniniaków”, którzy zamieszkują tutaj przez wieki, z dziada pradziada; znają – jak lubią to podkreślać, prawie każdy kamień w swoim mieście i szczególnie, w sposób bardzo mocny ukończyli starry Konin.

Dość już może tego dwuakapitowego wstępu. Chciałbym dzisiaj napisać o Janie Augustynowiczu i Kazimierzu Błaszaku, przywódcach lokalnej konińskiej konspiracji z lat okupacji hitlerowskiej 1939-1945. Mówiono mi nieraz o tym, przypomniano, proszono, abym napisał, bowiem sprawa, zwłaszcza w odniesieniu do Błaszaka, razi społeczną niewiedzę. Za sprawą ulicy funkcjonującej od kilkudziesięciu lat w prawobrzeżnej części miasta, budziła nieporozumienia i kontrowersje. Któż to taki ów Błaszak? – zastanawiano się na początku lat 90. wraz z tzw. „przemianami ustrojowymi”, że w latach PRL-u był patronem ulicy, może to jakiś dawny działacz komunistyczny, w związku z czym – jak słyszałem – przy zmianach patronów ulic, kiedy skreślano nazwiska np. Mariana Buczka, Janka Krasickiego, Małgorzaty Fornalskiej, przymierzano się ponoć i do Błaszaka, co szczęśliwie nie doszło do skutku, i jest on niezmiennie patronem ulicy do dzisiaj.

Chciałbym przybliżyć informacje z dwu biogramów naukowych opra-

cowanych przez Mariana Wodniaka i opublikowanych w „Encyklopedii konspiracji wielkopolskiej 1939-1945” (Poznań 1998).

Najpierw Jan Augustynowicz, którego imienia ulica znajduje się na osiedlu Zemelki. – Urodził się 10 grudnia 1919 r. w Koninie, gdzie ukończył szkołę powszechną i gimnazjum, zdając egzamin dojrzałości w 1938 r. Członek Związku Harcerstwa Polskiego. W 1938 r. odbył Dywizyjny Kurs Podchorążych 25. Dywizji Piechoty w Szczypiornie, następnie został skierowany na ćwiczenia wojskowe do 29 pskan. [Pułku Strzelców Kaniowskich]. Zmobilizowany we wrześniu 1939 r. do tegoż pułku przeszedł szlak bojowy 25 DP pod Łęczycą, w Puszczy Kampinoskiej i w obronie Warszawy. Po zwolnieniu z internowania wrócił w końcu września 1939 r. do Konina. W grudniu 1939 r. został zaprzyszczony do KOPol. [Komendy Obrońców Polski], przez Feliksa Jacolika („Orzeł”). Z początkiem stycznia 1941 r. podporządkowany por. Władysławowi Pawlakowi („Dan”), z którym przeszedł do ZWZ [Związku Walki Zbrojnej]. Pełnił obowiązki komendanta Miasta Konin, używając pseudonimu „Włodek”. Był organizatorem 10. sekcji organizacyjnych ZWZ. W początkach swojej działalności podjął łączność z NOB [Narodową Organizacją Bojową] w Poznaniu przez p.o. komendanta Obwodu Konin pchor. Kazimierza Błaszaka („Florian”). Natomiast

przez por. W. Pawlaka podlegał Komendzie Okręgu ZWZ Łódź. W maju 1940 r. sprawy organizacyjne uporządkowano w ten sposób, że Augustynowicz wraz z pchor. K. Błaszakiem zostali podporządkowani Inspektoratowi Rejonowemu ZWZ Kalisz. Cały wysiłek koncentrowano na sprawach wewnątrzorganizacyjnych i kolportowaniu prasy podziemnej. Dużą rolę przykładano do organizacji pomocy społecznej. 20 października 1941 r. Augustynowicza aresztowało gestapo z Inowrocławia. Po ciężkim śledztwie, 21 czerwca 1942 r., został zamęczony w więzieniu policyjnym.

W przypadku biogramu K. Błaszaka, zapis z konieczności, biorąc pod uwagę strukturę lokalnej konspiracji i związku z Augustynowiczem, w wielu partiach się powtarza, stąd opuszczamy te ustępy.

Urodził się 18 sierpnia 1919 r. w Ślesinie. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczęszczał do gimnazjum w Koninie, gdzie w 1938 r. zdał egzamin dojrzałości. Następnie, podobnie

jak Augustynowicz, ukończył Dyw. Kurs Pchor. 25 DP i odbył ćwiczenia w 29. pskan. Awansowany do stopnia plut. pchor.

Zmobilizowany do 29. pskan. w sierpniu 1939 r. Odbył szlak bojowy 25 DP. Ranny w walkach w obronie Warszawy, przebywał do 19 października 1939 r. w szpitalu polowym w Ujazdowie. Po powrocie do Konina został zatrudniony w rzeźni miejskiej. Na przełomie 1939/40 utrzymywał kontakty z NOB w Poznaniu, a przez Feliksa Jacolika z KOPol. w Kutnie. Następnie związał się z ZWZ w Kaliszu. Czasowo pełnił w 1941 r. funkcję komendanta Obwodu ZWZ Konin („Grzywa”). 10 października 1941 r. został aresztowany przez gestapo z Inowrocławia. Przeszedł ciężkie śledztwo w Inowrocławiu. Tam też wyrokiem Wyższego Sądu Krajowego w Poznaniu (OLG) 18 września 1942 r. został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano w więzieniu policyjnym w Inowrocławiu ok. 10 października 1942 r.

Oprac. Janusz Gulczyński.

str. 17 (str. I)

Od harcerstwa do PTTK w Koninie

Młodzieńcze lata spędziłem w Kramsku, gdzie w roku szkolnym 1938/39 ukończyłem Publiczną Szkołę Powszechną. Szkoła i gmina wytypowały mnie do Szkoły Lotniczej w Dęblinie, ale wybuch wojny przeszkodził mi w dalszej nauce i tak nie zostałem lotnikiem.

W czasach szkolnych należałem m.in. do Orłąt Lwowskich.

Mając 11 czy 12 lat pojechałem w nagrodę na wycieczkę do Włocławka i Ciechocinka.

Pierwszy raz jechałem koleją i płynąłem statkiem po Wiśle.

Do Konina, gdzie mieszkali krewni chodziłem z ojcem pieszo (ok. 18 km).

Będąc dzieckiem, poznałem trzy miasta, dwie rzeki (w tym Królową Rzekę – Wisłę), a także jechałem koleją i płynąłem statkiem.

Z turystyką zapoznałem się, kiedy zamieszkałem w Koninie. W szeregi PTTK wstąpiłem namówiony przez ówczesnego prezesa P. Zygmunta Pęcherskiego. Pracowałem wtedy w Obwodowym Urzędzie Poczto-Telekomunikacyjnym w Koninie. Początki działalności, funkcja urzędującego członka biura PTTK były dla mnie bardzo trudne. Zakres obowiązków był szeroki, a wiedza na ten temat

znikoma. Wtedy przyszli mi z pomocą koledzy: Zbigniew Żurek, Zygmunt Kowalczykiewicz, Wiesław Kasprzak, Andrzej Krystek.

Do działalności w PTTK garnęła się młodzież, a wśród niej Kazimierz Sochacki, Tadeusz Orlik, Jerzy Lechtański, Wiesiu Andrzejewski, Z. Liśiak, J. Michalak i bracia J. A. Wojciechowscy. Ci młodzi wówczas chłopcy pomagali mi w obsłudze odwiedzających muzeum, w prowadzeniu wypożyczalni sprzętu turystycznego. Każdej wiosny przygotowywali także sprzęt wodny do sezonu.

W Koninie każdego lata odbywał się słynny na całą Wielkopolskę spływ kajakowy wodami naszych rzek i jezior. Co drugą niedzielę gromadka chętnych ruszała spod naszej siedziby w nieznaną. Na jej czele stali Prezes i Wiceprezes PTTK. W ten sposób przygotowaliśmy się na przyszłych przewodników. Naszym wędrowną przyświecało hasło: „Poznawszy swój kraj lepiej możesz dla niego pracować”. Prezes Zygmunt Pęcherski nie szczędził nam swego czasu ani wiedzy.

Uprawnienia przewodnickie otrzymaliśmy dopiero w 1968 r. ponieważ Woj. Zarząd PTTK w Poznaniu nie

wyrażał zgody na wcześniejsze zorganizowanie kursu.

Jesienno-zimowe wieczory 1962/63 r. wykorzystywaliśmy do przygotowania dużej wystawy z okazji 100. rocznicy powstania styczniowego i zbliżającej się 25. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Scenariusz obu wystaw przygotował kol. Antoni Studziński, który kierował wszystkimi pracami. Natomiast oprawę plastyczną wykonali studenci Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu.

Lata 60. to wspaniałe rozwinięcie turystyki w Polsce, także w Koninie.

Do Konina zaczęło przyjeżdżać więcej wycieczek. Odkrywkę, elektrownie, pierwsza w Polsce huta aluminium przyciągały turystów z całej Polski. Nasi koledzy przewodnicy oprowadzali je społecznie.

Tradycją Konina było „Topienie marzanny”, „Noc kupały”, „Andrzejki”. Wszystkie te imprezy były radośnym przeżyciem dla nas. Rodziły się wtedy przyjaźnie i zacieśniały więzy koleżeńskie a nawet rodzinne. Najlichną imprezą były rajdy piesze. Przychodziła na nie młodzież pod przewodnictwem swoich młodych nauczycieli, m.in. Stasia Sroczyńskiego,

Jurka Marciniaka i Jadzi Szymczak. Nauczyciele Ci to świetni znawcy naszego regionu.

Odsiewając z kol. Zygmuntem Kowalczykiewiczem znaki na szlaku turystycznym Gosławice-Lasy Kazimierzowskie-Kawnice, przechodząc skrajem lasu władzirowskiego przypomniałem sobie mój pobyt w tym lesie na obozie Orłąt Lwowskich w lipcu 1939 r. Na tym obozie uczono nas przenoszenia meldunków i udzielania pierwszej pomocy sanitarnej.

Dzień 12 czerwca 1965 r. przyniósł duże zmiany. Ustąpił stary Zarząd PTTK. Miejsce Prezesa Z. Pęcherskiego zajęła kol. Bożena Wiśniewska, Wiceprezesem został kol. Zygmunt Kowalczykiewicz. Powołano Komisję Rewizyjną, której przewodniczącym został kol. Zygmunt Walusia oraz Sąd Koleżeński, któremu przewodniczyła kol. Jadzia Kowalczykiewicz. Ja pozostałem nadal urzędującym członkiem biura PTTK.

Nowy Zarząd z miejsca zabrał się do pracy. Przeprowadzono inwentaryzację eksponatów muzealnych i sprzętu turystycznego. Do spraw muzeum powołano komisję w składzie: Zygmunt Kowalczykiewicz, Antoni Studziński, Justyna Bobińska, Zbigniew Łabuda i

Andrzej Miller. Pilną sprawą okazało się zabezpieczenie walącej się części budynku nad salą muzealną, przeprowadzenie kursu przewodnickiego i powołanie Biura Obsługi Ruchu Turystycznego. Niestety nie udało się nam pozyskać lokalu na potrzeby muzeum. Eksponaty przekazano do Urzędu Miasta. Dopiero po utworzeniu Muzeum Zagłębia Przemysłowego przy KWB Konin eksponaty znalazły swoje miejsce.

Wielki zapal młodego Zarządu nie trwał długo. Część młodzieży wyjechała na studia, a niektórzy z powodu ogromu obowiązków zrezygnowali z kierowania Towarzystwem. Mnie natomiast pozostało pozyskiwanie nowych miłośników turystyki i z nimi kontynuowanie rozpoczętego dzieła naszych koleżanek i kolegów. W maju 1967 r. udało nam się pozyskać szerszy aktyw w oparciu o zakłady pracy i oświatę. Dyrektor Szkoły nr 20 kol. Henryk Czubiński został Prezesem, Wiceprezesami kol. Bożena Wiśniewska i kol. Zygmunt Nowocien, sekretarzem została kol. Emilia Ulińska, skarbnikiem kol. Władysław Bachanek, Członkami Zarządu: kol. Zygmunt Kowalczykiewicz i Jerzy Siwiński.

Rozpoczęła się ścisła współpraca ze szkołami, organizacją harcerską i zakładami pracy, ale to już inny rozdział wspomnień.

Jan Rusin



Kierownik

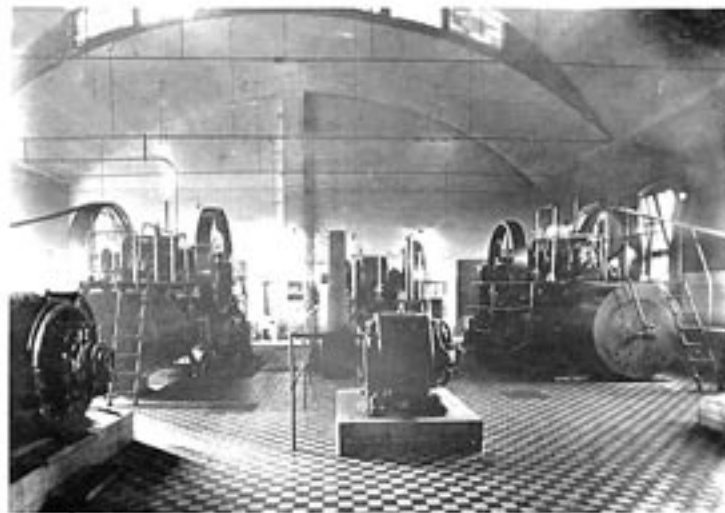
Kiedyżnający mi zdjęcia zrobione na przełomie

roku 1921/22 w Elektrowni Miejskiej w Koninie przy ulicy Staszica, jako uzupełnienie dodał: „Tata do końca swoich dni w samych superlatywach wspominał przedwojennego kierownika elektrowni. Ojciec opowiadał o jego życzliwości i profesjonalizmie”. Zaintrygowany słowami zacząłem poszukiwania „śladów” po zarządzającym „Elektrownią Miejską”. Jeden z tropów prowadził do książki Piotra Rybczyńskiego pt. Spacerkiem w przeszłość, Szkice z dziejów Konina. W niej znalazłem następujący fragment: „Z urzędu zasiadał w nim zatrudniony przez Magistrat kierownik elektrowni. Do jego obowiązków należały sprawy techniczne i administracyjne, a wspólnie z Zarządem miał zatwierdzać kwestie finansowe. Oprócz wynagrodzenia, którego wysokość określał Magistrat, kierownik otrzymywał mieszkanie służbowe składające się z 4 pokoi, wraz ze światłem i opalem, mieszczące się w budynku elektrowni. Funkcję kierownika przez wiele lat (1924-1940 – dopisek mój) piastował Gustaw Owsiany”.

W poszukiwaniach nieocenionym okazał się być Henryk Budner, który skontaktował mnie z zamieszkałym w Warszawie synem Gustawa Owsianego – Maciejem. W taki oto sposób dotarłem do źródła. W odpowiedzi otrzymałem kilka listów, a w jednym z nich Maciej Owsiany zastrzegł:

Panie Włodzimierzu, w załączeniu przesyłam kilka zdań – wspomnień o elektrowni. Nie jest to wiele, ale wtedy miałem 8-9 lat i inne zainteresowania. Pamiętam, że mój Tata po objęciu stanowiska wprowadził kolejno kilka

zmian, mających na celu zwiększenie efektywności i poprawę wskaźników ekonomicznych. Wszak Rada Miejska kontrolowała, czy i jakie zyski przynosi przedsiębiorstwo dla miasta. Modernizacje polegały między innymi na wymianie rusztów w paleniskach kotłowych. Po ich zmianie można było kupować węgiel z innej kopalni po niższej cenie. Następnie zainstalował stację aku-



Wnętrze starej elektrowni

mulatorów kwasowych – ładowanych wtedy, kiedy pobór prądu był mniejszy, a oddających prąd w czasie większego zapotrzebowania. W niedziele i święta maszyny nie pracowały od rana do końca sumy, czyli około godziny 12.00. Utkwiło mi to szczególnie w pamięci, bowiem w tym czasie nie odczuwaliśmy dźwięku budynku i szklanki i kieliszki w kredensie przestawały dzwonić! Bufor akumulatorowy był szczególnie przydatny w razie awarii. Kolejną innowacją stanowiło wykorzystanie ciepłej wody do budowy „Łazienek”. Były to wręcz rewolucyjne zmiany, bowiem do czasu uruchomienia „Łazienek” mieszkańcy Konina nie mieli możliwości do-

stępu do publicznego kąpieliska. Opłaty za korzystanie z łazienek zasilały kasę miasta. Jako ciekawostkę dodam, że ojciec nie zgodził się, mimo prośb mamy na instalację wanny w naszej łazience z powodu kosztów, jakie poniosłoby miasto. Dlatego, podobnie jak wszyscy mieszkańcy Konina korzystaliśmy z łazienek miejskich. O ile pamiętam, „panowała” tam pani Leśniewska. Tata przykładał dużo uwagi do racjonalnej gospodarki i uważał za swój obowiązek dbać o powierzony majątek miasta. Zapewne z tego powodu mający dobre „układy” – ostatnio piętnowane, uru-

chomil w elektrowni sprzedaż urządzeń elektrycznych. Żelazek, kucharek, piecyków, odbiorników radiowych itp. Myślę, że układy polegały na zaufaniu i zgodzie producentów na oddaniu wyrobów w komis. Zarówno w listach do Pana Macieja Owsianego, jak i w czasie rozmowy, nie wspominałem o szacunku, jakim darzą jego ojca świadkowie minionych lat. Za to w jednym z listów znalazłem potwierdzenie faktów: Chciałem jeszcze powiedzieć o tym, że postępowanie Ojca nie zawsze i nie wszystkim się podobało. Ojciec miał wielki szacunek do ludzi pracy, a zwłaszcza do podległych mu pracowników. Z każdym się witał poda-

jąc rękę. Często zamieniał kilka słów niekoniecznie na tematy służbowe. W domu wspominało się zatarg z jednym z ostatnich starostów, który oburzał się na Ojca za to, że na ulicy wita się podając rękę m.in. panu Witkowskiemu. Witkowski woził taczkami węgiel z przemy na podwórzu elektrowni do maszyn i zamiatał ulice. Uważał że ludzie różnią się osobistymi cechami, pracowitością, uczciwością, zdolnościami, przyzwyczajeniami. Maciej Owsiany przywołując wspomnienia z okresu początku II wojny światowej opowiedział: Tata urodził się 13 maja 1886 roku we wsi Lipsk w woj. Nowogrodzkim. Z uwagi na miejsce urodzenia, po zajęciu Konina przez Niemców proponowano mu przyjęcie najpierw, obywatelstwa niemieckiego, a po sprzeciwie i wyjaśnieniu, że to „nie ten Lipsk”, zaproponowano mu obywatelstwo sojusznika – ZSSR. Propozycję tego drugiego obywatelstwa należało łączyć ze spotkaniem na ulicach Konina oficera Wehrmachtu, który jako pracownik Siemens instalował przed rokiem 1914 urządzenie swojej firmy w elektrowni na Ukrainie i Dominacji, gdzie spotkał Tatę. Po studiach w Moskwie Tata pracował tam jako kierownik zmiany elektrowni kopalni węgla. Oczywiście i tego drugiego obywatelstwa Ojciec nie przyjął. Jeszcze na chwilę powrócę do 1918 roku. Po wybuchu rewolucji w Rosji, Tata uratowany przez robotników elektrowni przed rozstrzelaniem, uciekł do Polski. Miejscem zamieszkania stał się Konin.

Wyzwolenie Konina nie wszystkim niesło nadzieję, że „nowa władza” wykorzysta ich niezaprzeczone zdolności. Dlaczego? Sięgnijmy do retrospekcji: Według zaświadczenia wydanego dnia 17 maja 1945 roku: Zarząd Miasta Konina, stwierdza że ob. Gustaw O w s i a n y pracował w charakterze kierownika elektrowni w czasie od 15 marca 1923 roku do 3 marca 1940 roku. Przez cały przebieg pracy Ob. Owsiany obowiązków swoje spełniał sumiennie i bez zarzutu”. Podpisał burmistrz (podpis nieczytel-

ny – najprawdopodobniej Graczyk). Przytaczam wersję oryginalną, zapewne pierwszej komunistycznej władzy miasta Konina. Mimo wezwań władzy ludowej, aby wszyscy wracali po wojnie na swoje stanowiska – tata musiał szukać pracy w Lubuskiem, gdzie był dyrektorem Zjednoczenia Kopalń Węgla Brunatnego Ziemi Lubuskiej.

Maciej Owsiany jako podsumowanie wspomnień napisał: Ojciec był członkiem Związku Elektryków. Uczestniczył w ogólnopolskich zjazdach Związku. W roku 1950 wrócił do Swojego Konina, do swojego domu na ul. Mickiewicza, do swojej elektrowni. Był Kierownikiem Konińskiego Rejonu Energetycznego.

Stron miesięcznika mało, by w pełni zobrazować życie Gustawa Owsianego. Z dokumentów przesłanych przez Macieja Owsianego dowiedziałem się, że Jego ojciec był przed I wojną światową działaczem niepodległościowym. Ochotnikiem w wojnie z bolszewikami – za co otrzymał medal: „Polska Swemu Obrońcy”. Działał na różnych szczeblach w Konińskiej Straży Pożarnej. W czasie okupacji pracował w sklepie – warsztacie elektrotechnicznym, gdzie znajdowała się skrzynka kontaktowa oddziału sapersko-inżynierskiego AK. W tymże sklepie został aresztowany i osadzony na Pawiaku. Brał udział w powstaniu warszawskim.

Zapewniam, że po Gustawie Owsianym legendarnym Kierowniku Elektrowni Miejskiej w Koninie przy ulicy Staszica pozostały wdzięczne wspomnienia mieszkańców grodu nad Wartą. Bowiem są oni pomni, że: Pamięć ludzka o drugim człowieku jest jak ogień, podsycający może płonąć wiecznie.

Włodzimierz Kowalczykiewicz

PS Gustaw Owsiany, żołnierz, społecznik, Naczelnik Straży Pożarnej zmarł 22 VII 1956 roku. Spoczywa na konińskiej nekropoli przy ulicy Kolskiej

Wywiady Stanisława Sroczyńskiego

Z poetką Danutą Olczak rozmowa jubileuszowa

– Danusiu, zacznijmy ab ovo, jak w porządnym jubileuszowym wywiadzie przystoi – czyli gdzie, kiedy i dlaczego zaczęłaś pisać?

– Dotyk poezji czułam od dziecka. Myślę, że to powołanie. Zaczęłam pisać w wieku dwunastu lat i były to nie tylko wiersze. Mieszkałam wtedy na Lubelszczyźnie, w małej wiosce wśród pól, łąk i lasów. Uważnie obserwowałam przyrodę, ludzi, świat. Te obserwacje połączone z zachwytem, wzruszeniem, osobistym dramatem, refleksjami – wyzwoliły we mnie potrzebę pisania. Nie myślałam, że kiedyś zostanę poetką. Chciałam tylko zapisać życie, zatrzymać ulotne chwile. Pisanie zaczęło się daleko stąd, ale to właśnie w Koninie rozkwitła moja twórczość literacka. Mieszkam tu z rodziną od 30 lat. Wydałam siedem tomików, odbyłam około 60 spotkań autorskich, a cały dorobek twórczy zgromadziłam w 8 Księgach Pamiątkowych. Właśnie ukazał się ostatni jubileuszowy tomik pt. „Chwila obecna”, który jest darem serca dla mojego miasta.

– Kiedy zorientowałaś się, że „ów dotyk” może być czymś trwałym?

– Potrzebowałam dużo czasu, aby zrozumieć, że umiejętność tworzenia poezji jest otrzymanym darem, wartością powierzoną. Nie spieszyłam się z wydaniem pierwszego tomiku. Czekałam, aż poezja dojrzeje we mnie jak dobre wino. Chciałam zobaczyć jej kolor, poczuć smak, zapach. Potrzebowałam pewności, że pisanie jest moim przeznaczeniem, tą jed-

ną, bezcenną perłą. I odnalazłam ją. Jestem pokorna wobec otrzymanego daru, a odpowiedzialność za słowo wzrasta z każdym nowym wierszem, książką. Poprzez twórczość daję wszystko, co we mnie najlepsze.

– Czyli czujesz, że jest to jakieś posłannictwo?

– Tak, to autentyczna radość tworzenia. Twórczość literacka to moja największa pasja. Istnieje w wierszach, felietonach, artykułach, spotkaniach autorskich, rozmowach i listach. Pisanie jest dla mnie ogromną radością, siłą napędową, sensem życia. Wytrwale pracuję nad słowem. Jestem wierna prostocie i pięknu. Lubię zaskakiwać Czytelnika nowymi pomysłami, rozbudzać jego wyobraźnię. Dzięki twórczości literackiej czuję się potrzebna, spełniona, szczęśliwa.

– Co więc próbujesz ludziom ofiarować?

– Moja poezja jest zaproszeniem do wspólnego odkrywania samego siebie, drugiego człowieka, przyrody, Boga. Chcę pomagać w tych poszukiwaniach, ale dyskretnie, delikatnie. Każdy z nas szuka czegoś innego, nosi w sobie ważne pytania. Poeta powinien być blisko Czytelnika, zaprowadzić go do „ogrodu myśli”, a potem pozwolić mu samemu odnaleźć ukryte w nim piękno, mądrość i głębokie przesłanie. W mojej poezji widoczna jest fascynacja przyrodą, przewijają się wątki religijne, ale najważniejszy jest i pozostanie człowiek ze swoim nieodgadnionym losem.



rys. – Józef Szpak

– Czy łatwo Ci przychodzi pisanie?

– Bolesne doświadczenia często wytrącały mi pióro z ręki, ale nigdy nie zniszczyły poezji. Wręcz ją umacniały, dodawały głębi. Przekonałam się, że twórczy duch jest gigantyczną siłą. Potrafi pokonać największy ból, cierpienie, wznieść człowieka ponad wszystko, co trudne. Sztuką

być bezradnym, by coś większego się stało... To „coś” jest zgodą na wewnętrzną transformację i dotyczy nie tylko twórczości, ale w ogóle życia.

– Czy wiesz, co się mówi o Twojej poezji?

– O moich wierszach mówi się: „poezja wyciszenia”. Bardzo mnie to cieszy. Zawsze zależało mi na tym, abym mogła nie tylko zainspirować

Czytelników do głębokich refleksji, ale również wyciszyć wewnętrznie. W chaosie życia i nieustannym zmęczeniu bardzo potrzebujemy wyciszenia, „oddechu dla duszy”, aby zatrzymać się w biegu, odzyskać spokój i nabrać dystansu do otaczającej nas rzeczywistości.

– A co Ty w ogóle sądzisz o poezji?

– O poezji powiedziano i napisano już wszystko, więc na pewno nie będę odkrywca. Myślę, że poezja jest tajemniczym mostem, który łączy świat materialny z duchowym. Jestem pewna, że wierszom nie grozi „wyginięcie”, bo wciąż rodzą się poeci z pragnieniem przekazywania piękna, dobra, nadziei. Poezja wymyka się wszelkim definicjom, wychodzi z ram, jest wolna, ponadczasowa, niezniszczalna. Gdyby jej nagle zabrakło, świat istniałby dalej, ale byłby pozbawiony czegoś lekkiego, niepowtarzalnego. Poezja to taka „szczypta smaku” dodawana do potrawy codzienności. Sentymentalne nastroje stają się niemożliwe, a jednak ludzie wciąż szukają poetyckich wzruszeń. Wierzę w siłę poezji.

– Twoje marzenia

– Chciałabym, aby moje pisanie rozbudziło w kimś uśpioną pasję twórczą do tego stopnia, żeby ta osoba kiedyś zaprosiła mnie na swoje spotkanie autorskie.

– Dziękuję, to się nazywa czysty altruizm. Danusiu życzę Ci jeszcze wielu tomików oraz bardzo wielu czytelników!

Krzysztof Z. Wiśniewski

Refleksje i uzupełnienia do art. o dworcu PKP w Koninie

Z zainteresowaniem przeczytałem 2 artykuły w „Przeglądzie Konińskim” w „Koninianach” o dworcu kolejowym w Koninie.

Nawiązując do nich, chciałbym je uzupełnić o nowe informacje.

Mam prośbę, by pisząc o dworcu jako znaczącym obiekcie użyteczności publicznej nie pomijać nazwiska jego projektanta – kreatora wyglądu, któremu zawdzięczał swój kształt. Był nim architekt Romuald Miller, autor istniejącego do dziś bliźniaczego dworca w Kole i dworca głównego w Gdyni. To jemu te obiekty zawdzięczały swój wygląd, nawiązując stylem do historycznego dworu i dworku polskiego.

Wg „Historii szlaków kolejowych w Polsce” pierwsze przymiarki do połączenia Konina drogą żelazną ze „światem” nastąpiły jeszcze przed 1910 r. Rozwijający się w II połowie XIX w. przemysł Konina odczuwał dotkliwie jako barierę rozwojową, brak połączenia kolejowego. Fabryczki, warsztaty, rolnictwo i kupcy byli skazani na korzystanie z niewydolnego i powolnego transportu konnego. Granica celna z Prusami ograniczała w dużym stopniu możliwość wywozu produkcji przemysłowej na zachód i splawiania płodów rolnych Wartą.

W Koninie 3 zakłady metalurgiczne, produkujące głównie na ry-

nek w głębi Rosji, miały trudności z wyeksportowaniem produkcji z miasta, by dowieźć ją do kolei. Jak opowiadał mój dziadek Stanisław Holewiusz, pracujący w fabryce E. Reymonta, transporty konne wtedy wozily kotły i maszyny daleko – do Kutna (80 km) lub Kalisza (tutaj wąskim gardłem był most na Powie w Starym Mieście, który często nie wytrzymał i... zarywał się pod ciężkim ładunkiem).

Dlatego w związku z zapotrzebowaniem na wydajniejszy transport, w latach 1905-06 dokonano pomiarów pod budowę trasy kolejowej z Łodzi – na odcinku Zgierz-Koło-Konin-Strzałkowo, jako odgałęzienia zbudowanej w latach 1900-02 Kolei Warszawsko-Kaliskiej, posiadającej rosyjski rozstaw torów i rosyjski zarząd. Inwestycji jednak nie rozpoczęto.

Może dlatego zaniechano budowy, aby nie stała się konkurencją dla dopiero co wybudowanej własnej linii wiodącej z Warszawy przez Łódź do Kalisza? A może nie starczyłoby ładunków i pasażerów na obu trasach? Czy to polityka, czy rachunek ekonomiczny ostatecznie przesądziły o niepowstaniu tej trasy? Tego nie wiadomo.

W latach 1908-1910 budowano linię wąskotorową dla potrzeb cukrowni w Gosławicach k/ Koni-

na. Linia została rozbudowana, a w 1910 doprowadzono ją do okolic obecnego dworca PKP w Koninie. W 1912 przedłużono ją do Anastazewa – miejscowości na granicy z zaborami pruskimi. Nastąpiło połączenie z gnieźnieńską koleją wąskotorową i w ten sposób Konin po raz pierwszy uzyskał połączenie kolejowe z innym miastem – Gnieznom i jednocześnie z zagranicą. Odbiwał się nią głównie transport towarowy, a w sezonie buraków do cukrowni. Swoje lata świetności koleja wąskotorowa miała właśnie w okresie okupacji niemieckiej, po raz pierwszy podczas I wojny światowej. Odbiwał się nią głównie rabunkowy wywóz płodów rolnych i drewna z obecnych terenów na północ od Konina dla potrzeb frontu i gospodarki niemieckiej. W czasie następnej okupacji Polacy mogli odbywać tym środkiem lokomocji nawet dalekie podróże bez ryzyka kontroli. Dlatego będąc potrzebna ulegała dalszej rozbudowie, modernizacji, a także zwiększono rozstaw jej szyn.

Wybudowanie kolei normalnotorowej po I wojnie dla Konina stało się istotnym czynnikiem miastotwórczym. Była to inwestycja integrująca Poznańskie z resztą Polski, a Konin ze „światem”. Była to wyjątkowa szansa, jak wygrany los historii! O oznaczeniu i planowanym dalszym rozwoju stacji świadczyło to, że

oprócz dworca z peronem wybudowano też w Chorzniewie parowozownię i wagonownię oraz 2 wieże wodne.

Rozbudowę infrastruktury stacji Konin przewidziano w związku z planowaną rozbudową sieci kolejowej – już w 1938 r. przystąpiono do pomiarów pod budowę linii kolejowej Inowrocław-Konin-Kalisz.

Niestety, wojna definitywnie i bezpowrotnie zniweczyła te plany.

Zwiększające się podczas wojny zapotrzebowanie na transport w relacji wschód-zachód, spowodowało zwiększenie się roli strategicznej trasy, co przyczyniło się do wybudowania drugiego toru. Była wtedy jedną z ważniejszych linii niemieckiego transportu na front.

Po 1945 r. jej rola pozostała nadal ważna, ale wtedy stała się szlakiem pod zarządem wojskowym Armii Czerwonej. Do ok. 1953 r. pozostawała pod zarządem sowieckim.

Na ten okres zmieniono również rozstaw szyn na rosyjski.

Po wojnie pojawiły się również nowe plany rozbudowy sieci kolejowej w naszym regionie. Były to zarówno inicjatywy lokalne, jak i centralne, ale mające związek z rozwojem i uprzemysłowieniem rejonu Konina i Turku.

Miały być elementem realizacyjnym Konińsko-Inowrocławsko-Łęczyckiego Okręgu Przemysłowego.

Dlatego też w latach 70. planowano budowę nowej linii kolejowej z Łodzi do Konina na odcinku Zgierz-Podgębice-Turek-Konin. Wtedy pojawił się również pomysł lokalizacji nowego dworca kolejowego w Koninie na V osiedlu.

Komisja Planowania przy Radzie Ministrów ostatecznie w 1972 r. wykreśliła te inwestycje z planu. Rangę dworca Konin określa kategoria – obecnie dworzec koniński ma kategorię C. Oznacza to, że jest przewidziany do obsługi w ciągu roku 0,3-1 mln pasażerów.

Rozbudowa kolei kopalnianych spowodowała, że chciano wykorzystać dokonane inwestycje i planowano wydłużyć istniejącą linię normalnotorową pasażerską Konin-Kazimierz Biskupi przez Kleczew do Kruszwicy. Możliwe było uzyskanie bezpośredniego połączenia Konina z Inowrocławiem.

Niestety, tuż przed 1990 r. zlikwidowano linię do Kazimierza Biskupiego.

Konin się szybko urbanizował i powiększał. Nadal jeździło się wąskotorówką z Konina do Kazimierza Biskupiego. Tak było aż do 1967 r., kiedy ją zlikwidowano wraz z przystankiem początkowym przy ul. Torowej.

W ostatnich dwóch latach zlikwidowano też Sompoleńską Kolejkę Dojazdową, która była połączona z innymi sieciami wąskotorowymi (Gniezno, Włocławek, Krośnice, Pabianice, Aleksandrów Kujawski, Nieszawa). (dokończenie na str. 4)

Tutejsza sieć wąskotorówek obsługiwała w sezonie cukrownię, gęsy, a wcześniej również lokalny ruch pasażerski, w sezonie turystów. Trochę jej szkoda, bo mogła nadal funkcjonować i być atrakcją turystyczną taką, jak kolejka gnieźnieńska, która w sezonie wozi turystów na trasie Gniezno-Powidz.

Na dolnym Śląsku już obserwuje się odwrót sytuacji, bo samorządy powoli reaktywują polikwidowane kolejki, jako ważną atrakcję turystyczną.

Obecnie główna linia normalnotorowa Berlin-Poznań-Warszawa, jak i autostrada A2, znajdują się w europejskim korytarzu infrastruktury transportowej.

Dlatego w najbliższym czasie, w związku z mistrzostwami Euro 2012, można liczyć na modernizację dostosowującą ją do prędkości 200 km/h.

W tym korytarzu planuje się w przyszłości także nowe inwestycje transportowe np. kolej wysokich prędkości (ok. 300 km/h), prowadzącą z Berlina przez Poznań do Warszawy. A w przyszłości może do Moskwy.

Na II połowę XX w. przypadły Koninowi lata dynamicznego i największego w historii rozwoju miasta. Dobre położenie przy trasie jest dla

miasta bardzo ważnym atutem, ale chyba niedocenionym. Ale pozostaje nadal dużą szansą do wykorzystania. Jednocześnie w tym sukcesie pojawił się widoczny defekt i niedorozwój. Jest nim brak dworca kolejowego, takiego z „prawdziwego zdarzenia”. Identyfikowanego właśnie z Koninem, wizytówki miasta – symbolu dokonania i przemian, które tutaj nastąpiły.

Bo w wyniku niepotrzebnej nikomu, pochopnej i bezsensownej rozbiórki, miasto straciło swój historyczny dworzec. To tak, jakby zostało pozbawione części własnej tożsamości.

Prawda jest smutna, bo władze Konina same przyłożyły do tego rękę.

W 1975 r. powstało województwo konińskie. Za obietnicę sfinansowania nowych „pudełek” dworca PKP-PKS-PUD [Pocztowego Urzędu Dworcowego], Prezydent miasta wydał nakaz rozbiórki istniejącego obiektu „z powodu złego stanu technicznego”. PKP się odwołało. Wojewoda, też Koniński, tę decyzję nakazującą rozbiórkę podtrzymał. I nie było już wówczas od niej odwołania.

W tym miejscu i teraz chciałbym zainicjować ideę odbudowy dworca kolejowego. Mamy w mieście wybudowanych wiele różnych obiektów.

Jedne są udane, a inne są potrzebne. Miasto jest duże i nowoczesne. Dlatego powinno posiadać również odpowiedni dla swojej rangi, historii oraz teraźniejszości, własny charakterystyczny i indywidualnie niepowtarzalny obiekt, którym winien być nowy dworzec witający przyjezdnych.

Im będzie bardziej udany, tym będzie lepszy efekt widziany z okien przejeżdżających ekspresów...

Byłaby to najprostsza, najtańsza i w sposób naturalny oczywista stała promocja Konina, łatwa do zapamiętania i rozpoznania.

Dlatego nie zastąpi go żadne kolejne „pudełko” bez wyrazistości i indywidualnego charakteru!

Już niedługo będzie 100 lat, od kiedy pociągami można do Konina przyjechać i wyjechać.

Starsi pamiętają stary dworzec jeszcze dobrze. Ja zapamiętałem charakterystyczną strzelistą architekturę dachów, a w środku detale – oryginalne ruchome obrotowe zagłębione tace ład kasowych.

Dlatego może i dobrze się stało, że nie zrealizowano „reszty ze współczesnej kompozycji pudełek” zespołu dworcowego. Pozostał pusty plac czekający na odbudowę jednego z sym-

boli Konina.

Dlatego trudno nadal uważać za właściwe, aby wizytówką Konina dla nas i tranzytowych pasażerów były głównie „slamsowate” zabudowania

po jednej stronie torów – będące karykaturą architektury oraz po drugiej stronie – smutny budynek noszący napis „Konin” – na tle zszarzałej blachy aluminiowej.

XXVIII Ogólnopolski Konkurs Poetycki „Milowy Słup” Konin 2008

Zasady:

1. Konkurs ma charakter otwarty dla osób w wieku powyżej 16 lat.
2. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest przesłanie na adres organizatora zestawu trzech wierszy w trzech egzemplarzach maszynopisu oraz w formie pliku tekstowego (w formacie doc lub rtf) utworów dotąd nie publikowanych i nie nagradzanych.
3. Każdy wiersz należy opatrzyć znakiem identyfikacyjnym (godło) autora, ten sam znak należy umieścić na kopercie zawierającej własnoręcznie podpisaną kartę zgłoszenia (stanowiącą załącznik do regulaminu) z danymi osobowymi oraz zgodą na wykorzystanie prac w publikacjach.
4. Zestawy nie spełniające warunków podanych w punktach 2 i 3 nie będą uwzględniane przez jury.
5. Nadesłanie prac jest jednocześnie zgodą autora na wykorzystanie ich w formie publikacji reklamowych bądź pokonkursowych - w przypadku nagrodzenia lub wyróżnienia przez jury - bez wypłaty honorarium.
6. Organizator nie zwraca prac nadesłanych na konkurs.
7. Prace konkursowe oceniać będzie jury powołane przez organizatora.

Termin nadsyłania prac:

Ostateczny termin nadsyłania prac upływa 19 września 2008 roku. Prace konkursowe należy nadsyłać na adres: Miejska Biblioteka Publiczna w Koninie ul. Dworcowa 13 62-510 Konin, z dopiskiem: Milowy Słup

Ogłoszenie wyników:

- Ogłoszenie wyników konkursu, wręczenie nagród i spotkanie z jurorami nastąpi 24 października 2008 roku, o czym laureaci zostaną powiadomieni indywidualnie i zaproszeni na uroczystość wręczenia nagród.
- Organizator nie pokrywa kosztów przjazdu na uroczystość wręczenia nagród.
- Laureaci otrzymują nagrody pieniężne, wyróżnienia książkowe i okolicznościowe statuetki ufundowane przez organizatora.

Regulamin i karta zgłoszenia dostępne na: www.mbp.konin.pl

Domek na Solnej

Moje rysunki związane z Koninem to efekt spacerów po mieście albo – jak kto woli – zapis moich „zauroczeń” miastem. Na zamówienie rysuję niezbyt często, ale nigdy nie mów nigdy... Zamówienie dotyczyło domku przy ulicy Solnej. Domek prosty, skromny, w zasadzie pudełko ze stromym daszkiem, wybudowany

prawdopodobnie około 1914 roku. Miałam go narysować tak, jak wyglądał w tamtych czasach z wejściem od strony ulicy zamurowanym obecnie, bo domek istnieje do dzisiaj tyle, że należy do innej rodziny.

Pomocny w wyobrażeniu o mieście z tamtych lat był album „Konin na starych pocztówkach”. Okaza-

ło się, że w owych czasach domek w porównaniu do zabudowań ulic Kolskiej czy Długiej (obecnie ul. 3 Maja) wcale nie był taki skromny, można powiedzieć, że wręcz okazały. Na wspomnianych ulicach domki niskie, blisko ziemi. Wrażenie przylepienia do ziemi potęgowały szerokie, rozłożyste dachy. Poza tym drewniane płoty (piękne i malownicze) i brukowane ulice. Właściwie całe śródmieście Konina, jezdnie i chodniki były brukowane.

Przypomniałam sobie, że ulica w Poznaniu, przy której stał mój dom rodzinny była także brukowana, a wozy zaprzężone w konie rozwoziły węgiel na opał. Z pamięci wywołałam stukot kopyt końskich o bruk, szczególnie dźwięczny po deszczu.

Na rysunku jest bruk i wóz z końmi i płot, chociaż w rzeczywistości nie był tak „malowniczy”, lecz bardziej zadbane, szkoda tylko że dźwięku kopyt stukających o bruk narysować nie można...

Mirosława Dimitrow

Należy obejrzeć

Henryk Drzewiecki studiował na PLSP w Katowicach, następnie na PWSP w Poznaniu. Ukończył Wydział Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego. W latach 1979-82 był nauczycielem w PLSP w Kole.

W 1980 roku otrzymał wyróżnienie w konkursie na plakat olimpijski Moskwa '80. Prowadzi Galerię Sztuki „Łaźnia” w Koninie. Wystawy: BWA Konin, Dęba Kalisz, DT Centrum Konin, Kijów, Moskwa, Inowrocław. Wystawy poplenerowe: Liceum 2005, 2006, 2007, Wieża Ciśnień, Zakopane 2007.

W 2007 roku uhonorowany nagrodą Prezydenta miasta Konina oraz odznaką Towarzystwa Przyjaciół Konina.



Dwór w Laskówcu

Pierwsze wzmianki o Laskówcu (Laskowicach) jako wsi szlacheckiej pochodzą z roku 1474, należał on wtedy do Sądki – wdowy po Janie Lisieckim. Miejscowość przez długi czas była własnością wymienionej rodziny Lisieckich. Jednak z racji sporego oddalenia tych włości od innych dóbr (np. Kiszew czy Ogorzelczyna) często były one dzierżawione (m.in. w XVII w. Dobrogostowi Komorowskiemu, Głębockim, Pinińskim, a od 1754 roku także Modlibowskiemu).

Z opisu dóbr Laskowice z 23 lipca 1756 r. sporządzonych z racji ich nabycia przez Władysława Umińskiego dowiadujemy się, że dwór szlachecki był wówczas w bardzo złym stanie.

Jedynie jedna izba i komora zostały pozytywnie ocenione przez spisującego niniejszy dokument Józefa Gosławskiego. W skład majątku Laskowice wchodziły też dwie stodoły (przy czym tylko jedna miała „oboje wrót” w należytym stanie) oraz chlew – „wszystkie zabudowania z gruntu złe”. Inwentarz dworski stanowiły również cztery woły i plug. Ówczesne okolice Laskowca charakteryzowały się typowo rolniczym krajobrazem, o czym świadczy następujący zapis „Pole ożmin ku Borzysławowi (Morzysławowi) zasiane, a (...) po lewej ręce za ożminą także leżąca (...) pole jarzynne niedoskonałe leżące (...) pole jarzynne niedoskonałe (...) łąki i ogrody eidem partii zaznaczają się”.

Z wiadomości o Laskówcu zawartych w Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów

słowiańskich z 1884 r. wynika, iż w 1827 roku miejscowość ta miała 11 domostw i liczyła 92 mieszkańców, podczas gdy 60 lat później ludzi było 210. Do specyficznych elementów opisywanego obszaru zaliczono łąki i specyficzny, szczerkowy grunt. Księgi parafii Morzysław podają, iż za czasów probostwa ks. Liszkowskiego (do 1800 r.) Laskowice liczył 32 mieszkańców.

Na dworze w Laskówcu, u dziadków, przebywała przez jakiś czas Zofia Urbanowska (do 1864 r.), która zachwyła się jego malowniczym położeniem. Wywarło to niebywałe piętno na jej twórczości. W Korespondencji znad Warty opisywała m.in. kopalnię piaskowca w pobliskim Morzysławiu, opracowała powiastkę o zatopionym kościele w miejscowości Laskowin. Ślady późniejszych związków Urbanowskich z Laskówcem odnaleźć

można na cmentarzu parafialnym w Morzysławiu – grobowiec Urbanowskich (ostatni pochówek z lat 50. XX wieku).

Analiza mapy topograficznej z 1940 roku pozwala dokładnie zlokalizować położenie folwarku w Laskówcu. Mianowicie ulokowany był on pomiędzy dzisiejszymi ulicami Rudzicką a Skrótową, w miejscu gdzie obecnie znajduje się park i plac zabaw. Można było do niego dotrzeć od strony Morzysławia polną drogą, zaraz za Kanałem Morzysławskim skręcając w lewo. Miał on kwadratową powierzchnię liczącą około 5 hektarów. Ówczesna wieś Laskowice zlokalizowana była wzdłuż dróg na Wolę Podleżną i w stronę Grójca (dzisiejsza ulica Laskó-

wiecka i tzw. stare osiedle). Po wojnie, w czasach komunistycznych budynek dworku uległ systematycznej dewastacji i przemienił się w pustostan. Zachował on jednak w swych zarysach swój staropolski charakter (obszerny ganek, centralnie ulokowane wejście), niestety później został rozebrany.

Dzisiejszy Laskowice to ekskluzywna dzielnica Konina, tworząca jedną całość z nowo wybudowaną, osiedlową częścią wioski Wola Podleżna. Szkoda tylko, że tak niewiele zostało na tym terenie zachowanych śladów dawnej przeszłości, które stanowiłyby dla młodych pokoleń ciekawą lekcję historii.

Bartosz Kielbasa

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania

KONINIANA
www.koniniana.netstrefa.com.pl
zdj: Images Copyright©2000 DigiTouch zdjęcia portretowe: RAD

ADRES REDAKCJI:
62-510 Konin, ul. Przemysłowa 9,
tel. 063 243 77 00, 243 77 03
e-mail: tpk - sroczynski@wp.pl
Redaguje zespół Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Konina ISSN 0138-0893